NALEZYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTOWO GOTÓWKĄ.

Nr. 4 Nowy Targ, dnia 25. stycznia 1920. Rok VIII

GAZETA PODHALAŃSKA

19 20

Nakładem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej w Nowym Targu.

„Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcyi i administracyi: Nowy Targ, RYNEK 4. I p. — Rekopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacye (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej. — „Gazeta Podhalańska" kosztuje na cały rok w Polsce 20 koron lub 15 marek, za granicą 25 koron. — W Ameryce 2 dolary. — Numer pojedynczy 60 hal.

Gdzie można kupić dobrą i tanią ziemię?

Ludność tutejsza nie mając dość ziemi uprawnej, była zmuszona dawniej do emigracyi do Ameryki. Obecnie wobec uchwalonej przez Sejm reformy rolnej — może znaleźć dość ziemi w kraju i na tem zyskuje to, że pozostaje dalej w pobliżu swej rodziny, którą łatwo może odwiedzać lub prędko się z nią porozumiewać listownie, ojczyzna zaś nie traci swoich ludzi.

Dla wykonania zadań reformy rolnej powstało we Lwowie „Towarzystwo agrarno osadnicze", zatwierdzone przez polski Rząd w Warszawie, a pozostające pod zarządem najwybitniejszych posłów sejmowych. Tworzy ono osady polskie we wschodniej części kraju, a to w powiatach: tarnopolskim, trembowelskim, buczackim, brzeżańskim, kamioneckim, sokalskim, samborskim i t. p.

Towarzystwo to daje do nabycia ziemię po cenie 2500 K do 4000 K za mórg — dostarcza materyał budowlany lub też gotowe budynki, ułatwia nabycie inwentarza gospodarczego i uzyskanie potrzebnego kredytu — i wogóle stara się o wszelkie ułatwienia dla nowo osiedlonych. Do tego znakomita jakość tamtejszej ziemi znana tym, którzy pełnili służbę wojskową w tamtejszych stronach, jako też stosunkowo niewielka odległość od stron rodzinnych przemawiają za nabywaniem gruntów w tych stronach.

Dr. Lisowski

Pieśń dziadkowa o Zakopanem.

Idzie dziad idzie, ciężko mu z torbami
Mówiąc paciorek, przebiera nogami,
Aby powitać z dalekiego świata
Tu Delegata...

Jedzie Delegat ze samego Lwowa,
Lecz zaraz zrzedła mu mina surowa,
Gdy go witając wnet rzesza narodu
Zawyła z głodu...

Więc z prowizacyą szybko załatwili,
Że Zakopane będzie od tej chwili,
Naftę, paskarzów, mąkę, przydział kawy
Mieć aż z Warszawy.

Mówią, że odtąd będą czasy tanie,
Góralom płacić już nie będą panie,
Bo Grabski przyśle pełniutkie wagony
A w nich korony.

Ciemne szacherki paskarskich nawyczek
Dotąd po kilka oświetlało świczek,
A dzisiaj światłem błyszczą trzy ulice
Już w elektryce...

Nie byłoby z Czechem przenigdy zatargu,
Gdyby był taki, jak ten w Nowym Targu:
Co choć pomruczy, nie odprawi z niczem
W Kółku Rolniczem

Ale są inne Czechy na granicy,
Co nie szanują i babskiej spódnicy,
Wszędy sięgają, jak towar poczują
I rekwirują...

Rustan.

Za wiersz dołączył wesoły autor następujący rachunek:

Rachunek dla „Gazety Podhalańskiej“:

1. Za sztuczne wzbudzenie natchnienia	K	10.—
2. Za 4 papierosy egipskie spalone przy robocie	„	8·—
3. Za rzadkie rymy	„	2·50
4. Za wprowadzenie Delegata	„	1·13
5. Za policzenie strofek	„	5·—
6. Za użycie pióra i atramentu	„	—·50
7. Za powstrzymanie się od dalszego natchnienia	„	7·20
Razem	K	34·33
10% obsługi przy wierszach	„	3·43
Razem	K	37·76

Listy w sprawie „Podhalanki“.

10. stycznia 1920

Do Braci Podhalan!

(Z powodu artykułu pod tym samym tytułem w Nrze 1 „Gazety Podhalańskiej“ z dnia 1-go stycznia 1920).

Z radością wyczytaliśmy we wspomnianym artykule zachętę do Braci Podhalańskiej, by liczniej, niż dotąd, prenumerowała „Gazetę Podhalańską“. My tak zwani inteligenci z Podhala, niczego tak gorąco nie pragniemy, jak by nasza „Podhalanka“ gościła w każdej chacie na Podhalu, by była stałą doradczynią we wszelkiej potrzebie. Bardzo słuszną też jest uwaga, że im więcej będzie prenumeratorów, tem gazetka będzie lepszą. Kiedy przed 8 laty puszczono pierwsze egzemplarze gazetki z miasta na Podhale, Orawę, i Spisz, łudziliśmy się, my Podhalańcy, co czujnem okiem śledzimy z dalszych krain wszelki ruch i postęp na Podhalu, łudziliśmy się — powtarzam — że niebawem Podhalanka będzie w ręku każdego gazdy. I nie żałowaliśmy w tym względzie trudów i zachodów, nawoływaliśmy do prenumeraty słowem zachęty, nie żałowaliśmy nawet grosza — ale uprzedzając życzenia autora artykułu, prenumerowaliśmy gazetkę dla naszych ojców i braci, w nadziei, że to podziała dobrze na innych sąsiadów i zachęci ich do czytania gazetki. Niestety — dziś to wyznać musimy, że owoc naszych zabiegów... marny. Mimo to nie zrażamy się, w pracy nad uświadomieniem nie ustaniemy — jednego tylko Bracia Podhalanie — tymczasem chwilowo od nas urzędników i profesorów żądać nie możecie — byśmy w czasie obecnego przesilenia dla Was gazetkę prenumerowali, kiedy u Was — jak to znów słusznie autor zauważa, że „o te kilkanaście koron nie tak trudno“, a w każdym razie o wiele łatwiej niż u urzędnika lub profesora.

Jaki jest stan oświaty w naszych wsiach na Podhalu — my inteligenci z Podhala wiemy o tem dobrze — wiemy też, jak trudno obudzić wśród naszych ludzi głód czytania; gdyby jednak w każdej gminie znalazł się jakiś światły i rozumny góral, coby, idąc za wzorem p. J. B. z Krauszowa, wziął sobie za zadanie jednanie prenumeratorów dla „Podhalanki“, przysłużyłby się walnie dobrej sprawie — sprawie oświecenia współbraci.

Wszak niema na Podhalu wsi, w którejby nie było ludzi, co z wojny wrócili z przeświadczeniem, że u nas gorzej, niż gdzieindziej...

A więc do wspólnej pracy — przez „Podhalańską“ do oświaty! *„Inteligent z Podhala“.*

Smęgorzów, (p. Dąbrowa) w styczniu 1920.

Słusznie pisał w noworocznym numerze p. J. B. z Krauszowa, że „Gazetę Podhalańską“ czytają i prenumerują ludzie, którzy tylko przez niedługi czas bawili na Podhalu, ale to Podhale ukochali i przywiązali się do niego.

Należę i ja do nich — i chciałbym wytłomaczyć, dlaczego tak jest.

Oto nietylko dlatego z radością witam każdego tygodnia „Podhalankę“, że ona mi przypomina te ukochane strony, do których cztek przywiązuje się stanowczo silniej niż do wszystkich innych, ale dlatego głównie, że w tej „Podhalance“ żyje to ukochane przezemnie Podhale i mówi do mnie.

Przez lata ostatnie stała się „Gazeta Podhalańska“ tem, czem miała być (a nie zawsze była) t. j. organem góralszczyzny i spełnia swe zadanie znakomicie.

Jednak nie mogę się powstrzymać od powtórnych żalów (bo już zeszłego roku pisałem o tem) i muszę pobiadać nad małem zainteresowaniem się ogółu górali swoją własną gazetą.

Ale mam nadzieję, że się to odmieni. Gazdowie i gazdynie od Zakopanego i Szczawnicy, Żywca i Jordanowa Wasza gazeta musi się dopraszać, byście ją pod dach swój przyjęli!

To przecież powinien wstyd być dla Was... Hej!

Niedawno ja tu rozmawiał z oficerem, co tam między Wami stoi na straży podhalańskiej ziemi, to mi opowiadał, że u Was — Bogu dziękować — na ogół paru koron nie brakuje, choć tam innych rzeczy brakuje (to wiem!).

Nie załujcie więc tych marnych 20 koron na Waszą gazetę!

Każdy średnio zamożny gospodarz powinien mieć u siebie stale „Gazetę Podhalańską“.

(Dodajmy, że ona właśnie jest najtańszem pismem ludowem tygodniowem, inne kosztują na rok znacznie więcej. — Może... i to Was zastanowi i pobudzi do przedpłaty w tym miesiącu).

I — powiecie — cóż nas tak ksiądz molestuje?!

— Bo Was kocham i życzę Wam dobrze. Przez te lat kilka, w których stykałem się z Wami poznałem Was i dla Waszego dobra, dalej Was molestować będę i prosić, byście mnie posłuchali.

Z Was powinien być najlepszy, najinteligentniejszy i najpewniejszy chłop polski.

Chcecie tego?

Słuchajcie — tedy — „Gazety Podhalańskiej“ i z nią radźcie każdego tygodnia!

Wasz ks. Henryk Weryński.

Umieszczając te dwa głosy życzliwych naszych przyjaciół, nie możemy pominąć milczeniem, że ze strony zapewne niemniej „Podhalance“ życzliwej w ostatnim czasie spotkały ją poważne zarzuty, iż nie spełnia swych celów, nie odpowiada zadaniom, nie jest organem góralszczyzny i t. d. Zarzutów tych nie podano nam listownie, tylko ustnie, więc nie możemy, niestety, naszym Czytelnikom bezstronnie wyjawić, za co nas wbrew tu drukowanym listom ganią. Musimy się więc zadowolić stwierdzeniem, że oprócz tych, którym się nasza gazeta podoba, są i tacy, którzy jej niejedno wytykają. Ano, wiadomo, jak trudno każdemu dogodzić.

Gwiazdka w Domu żołnierza polskiego w Nowym Targu.

Piękną uroczystość obchodził w minione święta „Dom żołnierza polskiego“ w Nowym Targu. Dzięki połączonej ofiarności obywatelstwa miasta Nowego Targu a częściowo i powiatu oraz niestrudzonym zabiegom zawiązanego Komitetu cywilno-wojskowego, urządzono w dniach 27 i 28 grudnia 1919 r. gwiazdkę dla naszych młodych wojowników, którzy tu u południowych rubieży Rzeczypospolitej pełnią czujną straż i pogotowie na Podhalu. — W obszernej sali Domu żołnierza polskiego umajonej choiną ustawiono trzy pięknie barwami narodowemi przybrane „Boże drzewka“, które o zmierzchu zajaśniały światłem, a u stołów zastawionych wcale obficie przeróżnem jadłem świątecznem, zasiadła wiara żołnierska ze wszystkich dzielnic Polski, kilkuset chłopców naszych, wszystko dorodnych, zuchowatych a przybranych w szary mundur polowy, pośród którego jak bławatek w zbożu widniały powtykane nieliczne błękitne Hallerczyki.

Powitał ich jako gospodarz Domu prezes Komitetu, p. Moczydłowski pięknemi słowy, kończąc w przemówieniu życzeniem, aby następne święta obchodzili już w wyzwolonych ziemiach Spisza i Orawy.

Z kolei przemówił brygadyer pułkownik p. Andrzej Galica, życząc swym żołnierzom, aby rychło doczekali końca wojny i następną gwiazdkę obchodzili już w domach rodzinnych pośród swoich najbliższych, dopóki jednak w twardej służbie stoją z bronią u nogi na Podhalu, winni ten zakątek Rzeczypospolitej uważać za swój własny dom, a do jego mieszkańców, którzy pragną żołnierzowi umilić chwile tej służby, czego wyraz dają tem przyjęciem i ofiarnością, aby odnosili się z miłością i wdzięcznością, jak do braci rodzonych. Zakończył przemówienia kapelan brygady podhalańskiej ks. Ferdynand Machay, wzywając swe owieczki, aby wzorem rycerzy chrześcijańskich miłowali nawet nieprzyjaciół, przeciw którym przyjdzie im bronić ziemi ojczystej.

Piękną była chwila, gdy dowódca brygadyer p. Galica obchodził z opłatkiem w ręku szare szeregi żołnierskie. Ile tam padło słów serdecznych, ile życzeń, ile zapewnień młodych wojaków, że pobiją wroga a potem dopiero pójdą do domu — trudno zliczyć i opisać.

Zasiadła wiara do barszczu polskiego, strucelek i specyałów świątecznych, rozniesionych pracowitemi rękoma naszych pań i panien, a nim zdążyły one uczęstować wszystkich od końca do końca sali — zagrzmiała sala słowami kolendy staropolskiej, zaintonowanej przez kapelana pochwyconemi w lot przez kilkuset młodych wiarusów i ciągnęły się te kolędy to wesoło, to rzewne przez długie chwile przeplatane tonami muzyki zaimprowizowanej przez pannę Jadwigę Rajską oraz przez śpiewanie chóru ludowego pod kierownictwem p. Apostoła.

Wśród szarych żołnierskich płaszczów przewijały się barwne stroje pań komitetowych, usługujących żołnierza, to znów majaczyły wysokie postacie dowódcy i kapelana brygady, albo odcinały się od jednolitego tła sali ciemne ubrania zaproszonych gości.

A tam z galeryi wychylały się ciekawe twarzyczki dwóch dziewczątek i dwóch chłopiąt, które za chwilę już były na sali, już pomagając matkom w obsługiwaniu żołnierzy. To najmłodsze pokolenie polskie służy ojczyźnie jak może. — Pośród serdecznego a podniosłego nastroju minęły krótkie godziny gwiazdki żołnierskiej w Nowym Targu w pierwszym dniu.

Następnego dnia powtórzono uroczystość dla reszty żołnierzy, których jednego dnia nie mogłaby pomieścić sala Domu żołnierza polskiego.

Przemówienie w drugim dniu wygłosił katecheta ks. Ryba, a kolędy śpiewane przez wiarę żołnierską przeplatały dźwięki małej kapeli wojskowej, umieszczonej na galeryi.

Komitet nie zapomniał też o żołnierzach poza miastem, rozsyłając przedtem jeszcze wcale obfite jadło świąteczne po wszystkich okolicznych garnizonach, a nie zapomniał też o plutonie na warowni, o chorych, a nawet o tych, zaiste najbiedniejszych, którzy święta Bożego Narodzenia spędzić musieli z woli losu w wojskowych aresztach.

Uroczystość w obydwóch dniach owiana była duchem prawdziwie patryotycznym, duchem jedności i bratniej miłości.

Tak obchodziło wojsko polskie święta Bożego Narodzenia na Podhalu roku Pańskiego 1919 — drugiego roku w odrodzonej ojczyźnie.

Nowy Targ w styczniu. *Stanisław Wiśniowski.*

Parę pytań na czasie.

Wciąż się pisze i mówi o pasku, paskarzach, paskarzycach, o kryminałach, o karach śmierci dla zdzierców; tworzy się komitety walki z lichwą które śpią smacznym i sprawiedliwym snem kilkomiesięcznym, a tu paskarzy z każdym dniem coraz więcej. Dlaczego? Bo to przynosi duże zyski, bo łupić bliźniego to najłatwiejsza robota.

Kto lepszy: złodziej czy paskarz? Trudno na to odpowiedzieć odrazu. To jedno pewno, że złodziej mniej zarabia od paskarza, bo to, co ukradnie, sprzedaje za bezcen pośrednikami złodziei. Inaczej paskarz robi; ten kupuje po najniższych cenach niezbędne towary, a potem sprzedaje po najwyższych. Tak się dzieje i na Podhalu i w Nowym Targu. — Pewna znajoma mi gospodyni kupuje po znajomości u sąsiady za 3 korony liter mleka; „ochrzci“ ten litr dobrze wodą i sprzedaje dalej za 5 lub 6 koron; kupuje jaja po koronie, sprzedaje po 2 i 3 korony. Tosamo dzieje się z mąką, ziemniakami, sianem, słomą, bydłem, drobiem, nićmi, żelazem, skórą i t. d.

Jaka jest różnica między złodziejem a paskarzem? I to niełatwa odpowiedź, ale znowu jedno pewne: złodziej złapany na kradzieży wędruje na pierwszorzędne miejsca do aresztu, paskarz pochwycony na podbijaniu cen wykręca się, bo ma protekcye i pieniądze, a przeważnie zajmuje pierwszorzędne i tłuste posady, żyje w szacunku i poważaniu i tyje na krwi bliźnich.

Kto temu winien? Czy tylko rząd? Nie, my sami nieraz ponosimy winę; my sami paskarzy na naszych plecach sadzamy na pierwsze stanowiska w społeczeństwie, nawet takich, którym władze udowodniły zakopywanie w nawozie stajennym (tak!) artykułów spożywczych.

Tacy ludzie dźwigają się w górę na naszych barkach, naszą krwią i naszem potem. A skoro raz zasiędą na pierwszorzędnych stanowiskach bronią i pomagają tylko swoim wybranym, podobnym im paskarzom, paskarzycom i paskarzątkom. Takich ludzi ofiarujmy z powrotem zdetronizowanym cesarzom, nieboszczce Austryi, ale brońmy przed nimi Rzeczypospolitej Polskiej. Czas temu kres położyć! Niechaj społeczeństwo organizuje się silnie do walki z lichwą. Domagajmy się nawet osobnych po temu rządowych urzędników, ale bezwzględnie energicznych, niezależnych od panów paskarzy, stronnictw, posłów, gmin i t. d. *J. R.*

W rocznicę czeskiego napadu na Śląsk.

Bezpośrednio przed rozpadnięciem się Austryi powstała w końcu października 1918 r. „Rada Narodowa Księstwa cieszyńskiego“, łącząca dla obrony interesów narodowych, wszystkie polskie stronnictwa na Śląsku cieszyńskiem — Pragnąc zapewnić spokój i porządek w kraju, postanowiła Rada Narodowa wejść w porozumienie z czeskim „Narodnim Vyborem pro Slezsko“ i zawrzeć z nim tymczasową umowę, nie przesądzającą w niczem ostatecznego rozgraniczenia polskiej i czeskiej części Śląska. To też w dniu 5-go listopada 1918 r., podpisali przedstawiciele Rady Narodowej i czeskiego Narodniego Vyboru układ, oznaczający tymczasową granicę polską i czeską na Śląsku cieszyńskim. Umowa listopadowa postanowiła, że powiat polityczny frydecki będzie w przyszłości podlegał Narodniemu Vyborowi, powiaty zaś bielski i cieszyński miały należeć do Rady Narodowej. W powięcie frysztackim wszystkie urzędy i gminy z czeskimi zarządami miały uznawać władzę Narodniego Vyboru, inne zaś podlegać polskiej Radzie Narodowej.

Ten układ z 5-go listopada 1918 r., zatwierdzony przez rząd polski i czeski, zabezpieczał interesy obu narodowości i mógł służyć za podstawę do dalszych rokowań w Cieszynie w chwili, gdy granice między Rzeczpospolitą Polską a państwem czesko-słowackiem miałyby być ostatecznie ustalone. Jednakże Czesi nie byli z tej umowy zadowoleni, bo chcieli całego Śląska cieszyńskiego. Od początku grudnia 1918 dochodziły do Cieszyna wiadomości, że Czesi przygotowują zbrojny napad i gromadzą znaczne siły wojskowe na granicy. Prasa czeska z lekceważeniem i pogardą wyrażała się o Radzie Narodowej, nie przestając przepowiadać rychłego końca jej rządów. Nadszedł wreszcie fatalny dzień 23 stycznia 1919 r. — wczesnym rankiem dowiedziano się w Cieszynie, że Czesi zaaresztowali w Orłowej dwóch wybitnych członków prezydyum Rady Narodowej i że ich odstawiono do Morawskiej Ostrawy. Tego samego dnia o godzinie 10 i pół przed południem zjawiło się w prezydyum Rady Narodowej w Cieszynie kilku oficerów w mundurach państw koalicyi, którzy nie przedstawiając się nikomu, zażądali natychmiast rozmowy z brygadyerem Latinikiem, dowódcą wojsk polskich na Śląsku. Wkrótce przybył brygadyer, a rzekomi wysłannicy koalicyi oświadczyli mu, że koalicya żąda, ażeby w przeciągu 2 godzin wojsko polskie rozpoczęło odwrót i oddało Czechom cały obszar Śląska cieszyńskiego. W pre-

zydyum Rady Narodowej odezwały się natychmiast głosy, że chodzi tu o czeski podstęp. Natychmiast zatelegrafował brygadyer Latinik o całem zajściu do Warszawy, prosząc o wskazówki od Rządu. Po krótkim czasie otrzymał on rozkaz aresztowania przybyłych oficerów i odesłania ich do Warszawy. O ileby nastąpił czeski napad, wówczas miał go brygadyer siłą odeprzeć. Tymczasem oficerowie, jak się później okazało sami rodowici Czesi w mundurach wojsk koalicyi, opuścili pośpiesznie Cieszyn, a głównodowodzący czeski pułk. Sznejderek, nie czekał na upłynięcie dwugodzinnego ultimatum, lecz już o 12 tej w południe, kazał swym wojskom obsadzić Bogumin. Rozpoczęły się więc walki, w których niespełna 1500 polskich żołnierzy stawiało czoło przeszło pięciokrotnej czeskiej przewadze. — Zacięte walki stoczono w okolicach Karwiny, gdzie bohaterscy górnicy jak jeden mąż chwycili za broń i początkowo wstrzymali napór czeski. Broniąc każdej piędzi ziemi wolno ustępował brygadyer Latinik cofając się ku Cieszynowi. Dnia 26 stycznia przyszło do krwawych walk w Stonawie, gdzie Czesi bezlitośnie mordowali rannych, a w Kończycach pod Frysztatem śmiercią walecznych zginął zasłużony poseł Cezary Haller, rodzony brat dowódcy Hallerczyków. Pod naporem miażdżącej czeskiej przewagi musiano opuścić Cieszyn, dokąd wojska czeskie wkroczyły w dniu 27 stycznia. Walczono jednak zacięcie dalej, a między Trzyńcem i Bystrzycą stoczono krwawą bitwę, w której robotnicy hut Trzynieckich zmusili Czechów do cofnięcia się. Tymczasem garstka żołnierzy, którą dowodził dzielny brygadyer Latinik otrzymała nieco posiłków, więc dowódca postanowił dać odpór Czechom. W istocie pod Skoczowem zadał on im dotkliwą klęskę, w której ponieśli bardzo wielkie straty. Zwycięska dla Polaków bitwa trwała jeszcze, gdy czescy parlamentaryusze prosili o zawieszenie broni.

Tymczasem delegacya Polska w Paryżu czyniła energiczne kroki u przedstawicieli wielkich mocarstw, zebranych na Konferencyi Pokojowej. W dniu 13 lutego przyszło w Paryżu do zawarcia znanego tymczasowego układu, mocą którego mieli Czesi opuścić Cieszyn oraz część Śląska aż po linię kolejową, wiodącą z Bogumina do Koszyc. Do ostatecznego uregulowania sprawy, przyznano im prawo wojskowego obsadzenia polskich obszarów Śląska, leżących na zachód od tej linii, jednakże administracya wszystkich gmin polskich, położonych na wschód od linii 5 listopada miała znowu przypaść Polakom.

W drugiej połowie lutego 1919 r. przybyła do Cieszyna Międzysojusznicza Komisya, a wkrótce po niej Komisya Wojskowa, która wyznaczyła dokładnie obecną linię demarkacyjną, dzielącą aż do dnia dzisiejszego okupacyę czeską na Śląsku od obszarów obsadzonych przez wojsko polskie. Dnia 26 lutego 1919 r. wśród ogromnego entuzyazmu ludności polskiej, przybiegłej ze wszystkich stron Śląska wjechał na czele wojska polskiego brygadyer Latinik do Cieszyna.

Wkońcu dodać tu należy, że tak, jak władze czeskie haniebnie pogwałciły umowę z 5 listopada, tak samo nigdy nie wypełniły warunków umowy paryskiej, gdyż administracya polska poza linią demarkacyjną w obszarze wojskowym, przez Czechów okupowanym, nigdy faktycznie w życie wprowadzoną nie została, a szkolnictwo i sądownictwo polskie wystawione tam są bezustannie na czeskie prześladowania i gwałty. Nie wspominamy tu o masowych aresztowaniach, drobnych prześladowaniach i ciągłych udręczeniach ludności polskiej na zachód od linii demarkacyjnej, gdyż fakty te są dostatecznie znane.

KRONIKA

Z Wojskowości. Adjutant Sztabu Generalnego, porucznik Józef Sierosławski, został przeniesiony rozkazem Naczelnego Dowództwa Wojsk Polskich z Nowego Targu do Kowla. Żegnamy się z nim z prawdziwym żalem. Odznaczając się wielką ruchliwością i pogodnym humorem, gorliwie w wolnych od zajęć chwilach przyczyniał się do urządzenia przedstawień i zabaw na cele dobroczynne i narodowe. Życzymy mu rychłego powrotu do Nowego Targu i Nowotarżanek.

Podziękowanie. Plutonowemu p. Eugeniuszowi Werczakowi z Jabłonki na Orawie, obecnie ochotnikowi wojsk polskich, za wystaranie się od T. S. L. przeszło 200 książek dla użytku chorych w nowotarskim szpitalu powszechnym tą drogą składamy staropolskie Bóg zapłać! Chorzy i służba szpitalna: Sierżant Michał Huberdowicz, sierż. Franciszek Borkowski, plut. Józef Rejczak, kapral Andrzej Walas, kapral Bronisław Sroczyński, Stanisław Krauszowski, Feliks Pawlikowski, Jan Mulica, Paweł Urbanek, Kazimierz Brzeziński, August Winkler, Feliks Wilmański, Stanisław Nowak, Bronisław Nowak, Zygmunt Bartosik, Stanisław Gul, Michał Stasik, Edmund Młynarczyk, Adam Milczarek, Piotr Łukomski, Jan Urgacz, Stanisław Malinowski, Stanisław Świątko, Jan Mateja, Jan Potaczek, Anna Miazga, Katarzyna Kulakówna, Anna Madeja, Antonina Dziurdzikówna, Barbara Holewa, Stanisław Makarzec, Katarzyna Zborowska.

Cenne wiadomości o gruntach dla chłopów polskich przywiózł naszej redakcyi p. Piotr Staszel, naczelnik gminy z Maruszyny. Nie żałując trudu i kosztów, pojechał osobiście w towarzystwie włościanina p. Jędrzeja Kosa do Krakowa, Lwowa i szeregu miejscowości w Galicyi wschodniej, ażeby się przekonać naocznie, gdzie najlepsze stosunki parcelacyjne; swojemi spostrzeżeniami dzielą się obaj z ogółem interesowanych. Oglądali oni osobiście grunta w powiatach żółkiewskim, rudeckim, samborskim, tłumackim, brzeżan-

skim, buczackim i podhajeckim. Zdaniem tych dwóch doświadczonych gospodarzy najlepiej się nadają do osadnictwa dla Podhalan ziemie powiatów położonych na południe od linii kolejowej Przemyśl-Lwów i na wschód od Lwowa. Okolica tam lekko pagórkowata, są lasy, a ziemia bardzo urodzajna. Potwierdzili to spotkani gospodarze z Poręby, z powiatu limanowskiego, którzy w roku ubiegłym osiedlili się w okolicach Tłumacza i są bardzo zadowoleni oraz p. Józef Orawiec z Poronina, oficer polski, przebywający obecnie w Rudkach. Natomiast ziemie na północ od powyższej linii kolejowej są w znacznej części piaszczyste, podmokłe i płaskie. Ziemi w Galicyi wschodniej jest poddostatkiem, a ceny wahają się od 3000 do 4500 K za morgę. Ważną jest rzeczą, że tam wszystkie artykuły mają być tańsze. Według naocznego przekonania się wszelkie historye opowiadane o Rusinach są bajkami, gdyż chłop ruski chce żyć z polskim w zgodzie. Najwyższa Rada pokojowa przyznała Galicyę wschodnią już na zawsze Polsce, a wobec tego, że rząd polski sprawuje tam władzę, więc też zapewni opiekę polskim osadnikom. My tu na Podhalu z reformy rolnej korzystać nie będziemy, bo wielkich obszarów ziemi tu niema. Trzeba więc łączyć się w spółki, to znaczy spisywać chętnych do kupna z jednej wsi lub przynajmniej parafii, zanotować, ile każdy ma pieniędzy, razem kupić i podzielić się. Bliższe szczegóły co do majątków i cen za grunta otrzyma zarząd Towarzystwa Ziemi Polskiej w Nowym Targu w niedługim czasie i poda do wiadomości czytelnikom. — Równocześnie zawiadamia się, że Główny Zarząd Towarzystwa Ziemi Polskiej w Krakowie stara się usilnie o przyznanie wolnego przejazdu koleją dla osadników i ich inwentarza. O rezultacie napiszemy później.

† **Teofil Podkanowicz,** legionista, były uczeń gimnazyum nowotarskiego, zmarł 12. b. m. w 22 roku życia.

Pociągi osobowe między Krakowem a Zakopanem są wstrzymane do 31. b. m. Chodzi tylko pociąg pospieszny. Między Chabówką a Zakopanem chodzą nadto pociągi mieszane jak dotychczas.

Za bilet pociągu pośpiesznego płaci się obecnie wysokie ceny, np. z Nowego Targu do Zakopanego 19 K 80 h. Zagadką jednak pozostaje, dlaczego bilet z Zakopanego do Nowego Targu, a więc za taką samą ilość kilometrów kosztuje 22 K 50 h. Może kto z czytelników nam wyjaśni.

Dla oszczędności węgla urzęduje chwilowo urząd pocztowy w Nowym Targu od 11—12-ej rano i od 3—6-tej popołudniu.

Zabawa taneczna na dochód ubogich uczniów nowotarskiego gimnazyum odbędzie się 24 b. m. w sali Domu Ludowego w Nowym Targu.

Pogoda stroiła w ubiegłym i tym tygodniu liczne a dziwne figle. Po tęgim mrozie przyszły niebywałe w naszych okolicach ulewne deszcze. Ulewa w styczniu na Podhalu jest niezwykłem zjawiskiem. We wtorek przypomniano sobie w niebie o zimie i zesłano dla odmiany śnieg z przymrozkiem. Ulewa dała się we znaki piwnicom niektórych domów na Podhalu, gdzie wtargnęła, niszcząc ziemniaki.

Sądowe porady prawne. Uzupełniając wzmiankę w poprzednim numerze naszej gazety o poradach bezpłatnych w sądzie nowotarskim, podajemy, że żołnierzom udziela się ich w biurze nr. 3 w poniedziałki od godz. 2—8-iej.

Towarzystwo Szkoły Ludowej w Nowym Targu uprasza korzystających z biblioteki miejskiej, aby zechcieli zwrócić pożyczone książki w dniach od 25 do 31 b. m. od godz. 6—7-ej. Biblioteka, którą po raz czwarty z rzędu zniszczyli nieznani sprawcy w czasie ostatniego wojskowego poboru, będzie po zwróceniu książek uporządkowana i uzupełniona, poczem rozpocznie ponownie swą działalność. Za książki zwracane bibliotece w oznaczonych powyżej dniach będzie się pobierać zapłatę jak za jednorazowe wypoczenie.

Zakopiański Komitet spisko orawski wybrał dnia 13 b. m. w miejsce p. dra Józefa Diehla, który został przewodniczącym komitetu, p. Wojciecha Brzegę, artystę rzeźbiarza, swoim wiceprezesem. Do Komitetu powołano równocześnie pp.: Józefa Bielawę, Jana Pawlikowskiego młodszego, Walentego Staszla, Stanisława Sobczaka i Jana Rykałę.

Wpisy na kurs przygotowawczy 2-letniej szkoły handlowej T. S. L. w Nowym Targu odbędą się w sobotę 31 stycznia i w poniedziałek 2 lutego popołudniu od 3—5 godziny w budynku Domu ludowego na I p., sala T. S. L. — Opłata miesięczna 50 K. Wpisowe z datkiem na środki naukowe 30 K. Liczba uczniów i uczenic ograniczona. Przy zgłoszeniu należy przedłożyć metrykę urodzin i ostatnie świadectwo szkolne. Egzamin zaś wstępny odbędzie się 3 lutego rano od 9—1 godziny.

Walne Zgromadzenie członków Powiatowej Składnicy Kółek rolniczych tak z miasta jak ze wsi odbędzie się nieodwołalnie w poniedziałek 26 stycznia o godz. 12 bez względu na komplet w sali Sokoła (Dom ludowy). Na porządku sprawozdanie za okres 2 lat. — O liczne przybycie uprasza: Dyrekcya Składnicy Kółka roln.

Zarząd Koła T. S. L. w Nowym Targu zaprasza szanowną publiczność na wiec, mający odbyć się w piątek dnia 23 stycznia b. r. o godz. 6 wieczór w sali Sokoła z następującym programem: 1. Znaczenie handlu i przemysłu. 2. Sprawa otwarcia szkoły handlowej w Nowym Targu. 3. Wnioski. — Za Zarząd Koła T. S. L. *K. Powłowski*, przewodniczący; *Dr Gardziel*, sekretarz.

Wykład prof. W. Ogrodzińskiego: „Wrażenia z krótkiego istnienia republiki ukraińskiej" odbędzie się staraniem tutejszego Tow. Nauczycieli szkół wyższych w Nowym Targu 25 b. m. o godz. 5-tej.

Za ten dział redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny: Alfred Kader
Drukarnia I. Berka w Nowym Targu.